

PIOTR DEHNEL

(Wrocław)

PRZEWYCIEŻENIE METAFIZYKI WEDŁUG CARNAPA I WITTGENSTEINA

W znanym artykule *Überwindung der Metaphysik durch logische Analyse der Sprache*¹, opublikowanym w czasopiśmie „Erkenntnis” w roku 1931, Rudolf Carnap wyrażał przekonanie, że dzięki rozwojowi nowoczesnej logiki można będzie w sposób przekonujący udowodnić bezsensowność metafizyki. Za bezsensowny w ścisłym znaczeniu uznajemy, jego zdaniem, taki ciąg słów, który w ramach danego języka nie tworzy zdania. Zdania metafizyki wyglądają tymczasem *prima facie* zupełnie poprawnie, ale analiza logiczna demaskuje je jako zdania pozorne (*Scheinsätze*). Istnieją dwa rodzaje zdań pozornych: jedne zawierają słowo pozbawione znaczenia, natomiast w drugich słowa wprawdzie coś znaczą, ale zestawione są wbrew zasadom składni logicznej. Metodę ustalania znaczenia słowa Carnap określa w następujący sposób²: po pierwsze, musi być ustalona składnia danego słowa *a*, czyli sposób jego występowania w „zdaniu elementarnym” *S*. Na przykład elementarną formą zdania dla słowa „kamień” jest „*x* jest kamieniem”. Po drugie, muszą być znane empiryczne kryteria dla *a*, to znaczy musi być wiadomo, (1) z jakich zdań protokolarnych wywodzi się *S(a)* albo (2) w jakich warunkach *S(a)* jest prawdziwe, albo (3) znana jest metoda weryfika-

¹ R. Carnap, *Überwindung der Metaphysik durch logische Analyse der Sprache*, „Erkenntnis” 1931, t. 2, s. 219–241. Dalej cytowane jako UM. Istnieje polski przekład tego tekstu, por. R. Carnap, *Przewyciężenie metafizyki przez logiczną analizę języka* [w:] *Empiryzm współczesny*, red. B. Stanosz, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1991, s. 52–74.

² Por. UM, s. 221–222.

cji $S(a)$. Te trzy różne sformułowania drugiego warunku oznaczają dla Carnapa w istocie to samo. Ustaliwszy warunki znaczenia dla słowa, sięga on następnie do przykładu braku znaczenia w metafizyce, ilustrując go terminem „zasada” rozumianym jako zasada bytu, zasada poznania albo zasada naczelną. Różni filozofowie metafizycy odpowiadają na pytanie, co jest najwyższą zasadą świata, istnienia czy bytu, mówiąc o wodzie, liczbie, idei, dobru, Ja, duchu, życiu, nieświadomości, woli itd. Chcąc poznać znaczenie słowa „zasada” używanego w sensie metafizycznym, musimy podać warunki prawdziwości zdania o postaci: „ x jest zasadą y ”. Wedle Carnapa odpowiedź metafizyka jest mniej więcej taka: „ x jest zasadą y ” znaczy, że „ y powstaje z x ”, „istnienie y opiera się na istnieniu x ”, „ y istnieje za sprawą x ”. Nie chodzi tu jednak o empirycznie obserwowalny związek przyczynowy, że na przykład po zdarzeniach x następują zdarzenia y . Metafizyk nie ma na myśli związku, który można zaobserwować empirycznie, a wyrażenie „powstaje z” nie oznacza następstwa przyczynowego. Nie podaje niestety żadnego innego znaczenia „zasady” różniącego się od znaczenia empirycznego.

Drugim przykładem przytoczonym przez Carnapa jest słowo „Bóg”. W ujęciu metafizycznym słowo to oznacza coś ponadempirycznego i stosowane jest zamiennie z wyrażeniami „praprzyczyna”, „absolut”, „to, co nieuwarunkowane”, „to, co samoistne” itd. Nie podaje się natomiast warunków prawdziwości dla zdania elementarnego, w którym ono występuje. Co więcej, w przypadku słowa „Bóg” nie określa się nawet jego składni, czyli formy, w jakiej pojawia się w zdaniu elementarnym. Musiałaby ona mieć bowiem postać „ x jest Bogiem”, którą metafizyk albo odrzuca zupełnie, albo nie definiuje syntaktycznej kategorii zmiennej x . W teologii słowa „Bóg” używa się czasami w sensie mitologicznym (zwl. empirycznym), czasami w sensie metafizycznym.

Podobnie jak słowa „zasada” i „Bóg” nie mają znaczenie również inne typowo metafizyczne terminy: „idea”, „absolut”, „rzecz sama w sobie”, „duch absolutny”, „istota”, „byt sam w sobie”, „byt dla siebie”, „byt w sobie” itd. Metafizyk twierdzi, że nie może ustalić empirycznych warunków, w których zdanie elementarne z użyciem tych słów jest prawdziwe, ani też nie może wskazać metody jego weryfikacji. Nie jest też w stanie sprowadzić zdania, w którym występują słowa „Bóg” czy „zasada”, do zdania protokolarnego. Metafizyk twierdzi zarazem, że coś ma na myśli, używając tych słów. Dla Carnapa są jednak to tylko jego wyobrażenia i uczucia, które niestety nie nadają tym słowom żadnego znaczenia. Rzekome zdania metafizyczne zawierające

takie słowa nie mają po prostu sensu, niczego w ogóle nie stwierdzają, są tylko zdaniem pozornymi.

Oprócz zdań pozornych, w których występuje słowo bez znaczenia, istnieją też zdania pozorne składające się wprawdzie ze słów obdarzonych znaczeniem, ale zestawionych w wadliwy sposób. Carnapowi chodzi nie o składnię gramatyczną, ta bowiem czasami dopuszcza bezsensowne połączenie słów, na przykład: „Cesar jest liczbą pierwszą”. Zdanie to wygląda wprawdzie na zdanie – to znaczy spełnia wymóg składni gramatycznej, by na trzecim miejscu był orzecznik – ale niczego nie stwierdza ani nie wyraża, ponieważ jest niezgodne ze „składnią logiczną”. Carnap nigdzie w tekście nie definiuje jednak, jakie są zasady tej ostatniej. Sugeruje jedynie, że składnia taka dotyczyłaby rozróżnienia kategorii syntaktycznych, na przykład rzeczowniki dzieliłyby się na kilka kategorii, co zapobiegałoby zaliczaniu do jednej kategorii słów „liczba pierwsza” i „wódz”. Przykładem metafizycznych zdań pozornych, poprawnych wprawdzie pod względem składni gramatycznej, ale naruszających zasady składni logicznej, były dla Carnapa zdania zaczerpnięte z rozprawy Martina Heideggera *Czym jest metafizyka?*:

Erforscht werden soll das Seiende nur und sonst – *nichts*; das Seiende allein und weiter – *nichts*; das Seiende einzig und darüber hinaus – *nichts*. *Wie steht es um dieses Nichts?* – – *Gibt es das Nichts nur, weil es das Nicht, d.h. die Verneinung gibt? Oder liegt es umgekehrt? Gibt es die Verneinung und das Nicht nur, weil es das Nichts gibt?* – Wo suchen wie das Nichts? Wie finden wir das Nichts? – – Wir kennen das Nichts – – *Die Angst offenbart das Nichts*. – – Wovor und warum wir uns ängsteten, war „eigentlich” – nichts. In der Tat: das Nichts selbs – als solches – war da. – – *Wie steht es um das Nichts?* – – *Wie steht es um das Nichts?* – – *Das Nichts selbs nichtet*³.

Ujawniając pozorność powyższych zdań, Carnap sporządził tabelę, która ma pokazywać, w jaki sposób powstaje tego rodzaju bez-

³ UM, s. 229. Cytat z tekstu Heideggera podajemy w oryginale, ponieważ polski przekład skomplikowałby niepotrzebnie cały wywód z uwagi na tłumaczenie niemieckiego *das Nichts* jako „nicość”. Dla porządku podajemy tłumaczenie polskie: „Należy badać tylko byt – i nic innego; należy badać jedynie byt – i nic więcej; należy badać wyłącznie byt – i nic poza nim. Jak to jest z tym «Nic»? [...] Czy nicość obecna jest dlatego tylko, że obecne jest «nie», tzn. zaprzeczenie, czy też jest odwrotnie: zaprzeczenie i «nie» są obecne dlatego tylko, że obecna jest nicość? [...] Co do nas, utrzymujemy, że nicość jest czymś pierwotnym w stosunku do «nie» i do zaprzeczenia. [...] Gdzie będziemy poszukiwać nicości? Jak odnajdziemy nicość? [...] Trwoga ujawnia nicość. [...] To, przed czym, i to, o co lękaliśmy się, było «właściwie» niczym. Jakoż sama nicość jako taka była tu obecna. [...] Jak to jest z nicością? [...] Nicość nicościu”, M. Heidegger, *Czym jest metafizyka?*, przeł. K. Wolicki [w:] tegoż, *Budować, mieszkać, myśleć*, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 29–38.

sens⁴. Zwodzą nas pewne analogie, a szczególnie użycie „nic” jako rzeczownika: „Co się dzieje z tym Nic?” („Wie steht es um das Nichts?”). W mowie potocznej używa się „nic” zazwyczaj dla wyrażenia negatywnego zdania egzystencjalnego (logicznej formy zdaniowej), a nie jako nazwy jakiegoś bytu.

Nawet jednak, gdybyśmy użyli słowa „nic” jako nazwy lub deskrypcji przedmiotu, to należałoby odmówić mu istnienia na mocy samej definicji tego przedmiotu. Carnapa uderza też utworzenie, tak typowe dla języka Heideggera, bezsensownego słowa „*nichten*” – które polski tłumacz Heideggera oddał przez *nicościować*, ale równie dobrze można by przełożyć ten czasownik jako *nicować* albo *nicieć*. Zdaniem Carnapa zachodzi tu rzadki przypadek wprowadzenia nowego słowa, które już od początku nie ma żadnego znaczenia.

To, co możemy powiedzieć o eseju Heideggera, odnosi się, zdaniem Carnapa, do całej metafizyki. Zamiast więc sięgać po kolejne przykłady, wskazuje on najczęstsze rodzaje błędów prowadzących na logiczne manowce. Przede wszystkim błędy te dotyczą użycia słowa „być” i jego podwójnego znaczenia: jako łącznika przed orzecznikiem, na przykład „jestem głodny”, oraz jako określenia istnienia, na przykład „ja jestem”. Filozofowie metafizycy często nie zdają sobie sprawy z tej dwuznaczności, błędnie używając słowa „być”, zwłaszcza w drugim znaczeniu. Przykładem jest Kartezjańskie *cogito ergo sum*, „myślę, więc jestem”. Pierwszy błąd tkwi we wniosku „jestem”. Otóż, zdaniem Carnapa, „ja jestem” narusza regułę logiczną, według której istnienie może być orzekane tylko w połączeniu z predykatem, a nie nazwą, czyli podmiotem albo imieniem własnym. Zdanie egzystencjalne nie ma więc postaci: „ja jestem”, to znaczy „ja istnieję”, lecz „istnieje coś takiego a takiego rodzaju”. Drugi błąd tkwi w przejściu od „myślę” do „jestem”. Według Carnapa ze zdania „ja myślę” nie wynika „ja jestem”, ale „jest to, co myśli”, ponieważ jeśli ze zdania $P(a)$ (a przysługuje własność P) ma być wyprowadzone zdanie egzystencjalne, to zdanie to może orzekać istnienie wobec P , ale nie wobec a . Rzeczownikowa forma „być” łatwo więc prowadzi do fałszywego poglądu, jakoby istnienie było predykatem, co skrytykował już Kant. Drugim wskazanym przez Carnapa błędem logicznym jest pomieszanie typów pojęć, tak jak w przytaczanym już przykładzie zdania: „Cezar jest liczbą pierwszą”. Osoby i liczby należą do różnych typów logicznych, których nie należy ze sobą mieszać. O ile w mowie potocznej to mieszanie nie jest takie

⁴ Por. UM, s. 230.

groźne, o tyle w filozofii okazuje się zgubne i prowadzi do wielu nieporozumień, a w konsekwencji do powstawania zdań pozornych. Według Carnapa tego rodzaju zdania występują szczególnie często u Hegla i Heideggera. Predykaty, które powinno się stosować do określonego rodzaju przedmiotów, stosuje się do samych predykatów orzekanych o tych przedmiotach albo do „istnienia” czy „bytu”, albo do stosunku między przedmiotami.

Autor *Logicznej struktury świata* podzielił zdania na dwa rodzaje: pierwszy tworzą zdania, które są prawdziwe ze względu na swoją formę (Wittgenstein nazywał je „tautologiami”, Kant „sądami analitycznymi”); ich negacje są sprzecznościami. Drugi rodzaj to zdania empiryczne należące do nauk szczegółowych, o których prawdziwości względnie fałszywości decydują zdania protokolarne. Jeśli konstruujemy zdania, które nie należą do żadnego z podanych wyżej rodzajów, to automatycznie stają się bezsensowne. Ostateczny wniosek analizy Carnapa brzmi: metafizycy całkowicie świadomie nie chcą wypowiadać zdań empirycznych, dlatego muszą posługiwać się słowami, dla których nie ma weryfikowalnego kryterium stosowania, czyli które są słowami pozbawionymi znaczenia. Albo też tworzą ze słów obdarzonych znaczeniem zdania, które nie są zdaniami analitycznymi ani ich negacjami (sprzecznościami). Są to zdania pozorne. Ocena Carnapa dotyczy wszelkiej metafizyki, ale także etyki i estetyki, ponieważ w dziedzinach tych żąda się obiektywnej ważności norm i wartości, czego nie daje się stwierdzić empirycznie ani wydedukować ze zdań empirycznych. Cóż zatem pozostaje filozofii po odrzuceniu metafizyki, etyki i estetyki? Pozostaje metoda analizy logicznej służąca do wyeliminowania nic nieznaczących słów i zdań pozornych, ugruntowująca natomiast wiedzę pozytywną oraz matematykę. Na koniec swych rozważań Carnap próbuje jednak zrozumieć te, być może szlachetne, wysiłki wielu znakomych umysłów różnych epok, dopatrując się w metafizyce pewnych treści. Nie są to, jego zdaniem, treści teoretyczne, ale quasi-poetyckie, wyrażające to, co w języku niemieckim określa się słowem *Lebensgefühl*, czyli stosunek do życia i hierarchii wartości. Metafizycy są po prostu nieudanymi artystami, poetami i muzykami bez talentu, którzy wyrażają swój *Lebensgefühl* tak, jak potrafią, czyli za pomocą nieadekwatnych środków. To, że metafizyka jako forma ekspresji jest niewiele warta namiastką sztuki, zwłaszcza muzyki, zrozumiał już Nietzsche i wypowiadając się na tematy metafizyczne, w ogóle zrezygnował z wszelkiej formy teoretyzowania, co w oczach Carnapa potwierdza tylko jego diagnozę.

WITTGENSTEIN JAKO ŹRÓDŁO INSPIRACJI (ALBO SPÓR O NONSENS)

W jednym z przypisów do *Überwindung der Metaphysik* Carnap napisał: „Na temat logicznej i epistemologicznej koncepcji, która legła u podstaw naszej prezentacji, a o której można tu tylko krótko napomknąć, zob. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, 1922. Carnap, *Der logische Aufbau der Welt*, 1928. Waismann, *Logik, Sprache, Philosophie* (w przygotowaniu)”⁵. Czy jednak dobrze odczytał intencje Wittgensteina zawarte w *Traktacie logiczno-filozoficznym*?

Zacznijmy od pierwszej odmiany zdań pozornych, czyli zdań, które zawierają słowo pozbawione znaczenia. Carnap postuluje, że należy najpierw ustalić sposób występowania danego słowa w zdaniu elementarnym, a następnie określić metodę jego weryfikacji. Jeśli chodzi o krok pierwszy, to konstrukcja zdań elementarnych w *Traktacie* okazała się wadliwa, co uświadomił Wittgensteinowi problem wzajemnego wykluczania się zdań o kolorach, podjęty w artykule *Kilka uwag o formie logicznej* (1929). Abstrahując jednak od ogólnej oceny, przypomnijmy, że dla Wittgensteina zdanie elementarne było związkami albo spłotem nazw w formie $f(a)$, $\varphi(x, y)$ itd. (por. TLP 4.22; 4.24). Carnap podaje jako przykład zdania elementarnego dla słowa „kamień” zdanie o postaci: „ x jest kamieniem”. Wątpliwe jest jednak, by Wittgenstein uważał tę formę za zdanie elementarne. Po pierwsze dlatego, że zdania, w których występuje zmienna, nie są w ogóle zdaniami, tylko „schematami zdań”⁶; po drugie, zdanie to wcale nie jest nierozkładalne, podobnie jak zdanie „Sokrates jest człowiekiem”, które można rozłożyć na zdanie „Sokrates” oraz „ktoś jest człowiekiem”. Jeszcze większą wątpliwość Wittgensteina mogłyby wzbudzić przykłady Carnapa nieweryfikowalnych empirycznie zdań elementarnych z użyciem pojęć metafizycznych: „ x jest zasadą” i „ x jest Bogiem”. W tezie 4.21 Wittgenstein głosił bowiem, że „Najprostsze zdanie – zdanie elementarne – stwierdza istnienie pewnego stanu rzeczy”⁷. Wątpliwe jest więc, czy mogą istnieć zdania elementarne z użyciem nazw, które nie stwierdzają istnienia stanu rzeczy. Carnap, podobnie jak inni zwolennicy Koła Wiedeńskiego, interpretował zdania elementarne z *Traktatu* jako zdania protokolarne,

⁵ UM, s. 224, przyp. 1.

⁶ Por. L. Wittgenstein, *Uwagi o logice* [w:] tegoż, *Dzienniki 1914–1916*, przeł. M. Poręba, Spacja, Warszawa 1999, s. 162–163.

⁷ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, WN PWN, Warszawa 1997. Wszystkie cytowane fragmenty pochodzą z tego wydania.

które zdają sprawę z bezpośredniego doświadczenia zmysłowego. Czy tak też myślał autor *Traktatu*? Nie ma na to żadnych dowodów tekstowych, to znaczy nie ma w *Traktacie* mowy o danych zmysłowych i relacji poznawczej. Wittgenstein chce raczej uzyskać wgląd w funkcjonowanie naszego języka, rozjaśnić jego logikę, nie zaś logikę poznania świata. Że nie myślał o zdaniach elementarnych jako o zdaniach odnoszących się do danych zmysłowych, mogą też świadczyć jego późniejsza krytyka i odrzucenie języka fenomenologicznego⁸.

W *Intellectual Autobiography* Carnap zasugerował, że Wittgenstein był twórcą zasady weryfikacji, co mogłoby jeszcze bardziej uprawdopodobniać interpretację zdań elementarnych jako zdań protokolarnych. Terminu „weryfikacja” użył Wittgenstein w swoich notatkach z roku 1929 w kontekście tak zwanego języka fenomenologicznego: „Weryfikacja języka – a więc akt, za sprawą którego język otrzymuje swój sens – zachodzi jednakże w teraźniejszości”⁹. Sformułowanie powyższe mogło sugerować, że zdanie ma sens, jeśli jest empirycznie sprawdzalne w doświadczeniu. Tym bardziej że później w rozmowie ze Schlickiem Wittgenstein stwierdził, że „aby ustalić sens zdania, muszę znać ściśle określoną metodę, kiedy zdanie powinno być uznane za zweryfikowane”¹⁰. Wittgenstein nie chciał bynajmniej tworzyć nowej teorii znaczenia. Chodziło mu raczej o wyjaśnienie różnych sposobów użycia zdań w naszym języku przez wskazanie, w jak rozmaity sposób weryfikujemy ich sensy. Jeśli mówimy na przykład: „Tam w górze na szafie leży książka”, to kiedy mogę uznać takie zdanie za zweryfikowane? Czy wtedy, gdy dostrzegę książkę na szafie? Albo kiedy obejrzę ją z różnych stron? A może wtedy, kiedy wezmę do ręki i przekartkuję? Wittgenstein wskazuje na dwie sprawy: po pierwsze, że taka weryfikacja nigdy w zasadzie nie ma końca („Zdanie może sobie poniekąd zawsze otworzyć tylnie drzwi”¹¹), i po drugie, że jeśli nie mogę nigdy całkowicie zweryfikować sensu zdania, to wypowiadając to zdanie, także nie miałem niczego na myśli. „Tam, gdzie istnieją różne weryfikacje, tam istnieją także różne znaczenia”¹². Zdanie: „To jest żółte” mogę weryfikować na rozmaite sposoby. W zależności od metody we-

⁸ O tej krytyce pisałem w książce *Ludwig Wittgenstein: Teoria a terapia*, WN PWN, Warszawa 2014, s. 284–295.

⁹ Ms 106, s. 1212; WA I, s. 193.

¹⁰ L. Wittgenstein, *Wittgenstein und der Wiener Kreis* [w:] tegoż, *Werke*, t. 3, Surhkamp, Frankfurt am Main 1984, s. 47.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 53.

ryfikacji zdanie to będzie miało różny sens. Jeśli na przykład środkiem weryfikacji będzie pewna reakcja chemiczna, to nasze zdanie może oznaczać: „To wygląda na szare, ale w rzeczywistości jest żółte”¹³. Z kolei jeśli weryfikacją będzie to, co widzę, wówczas nie ma sensu powiedzenie: „To wygląda żółto, ale w rzeczywistości jest szare”. Powyższe wypowiedzi Wittgensteina wskazują, że nie chodziło mu o problem empirycznej weryfikowalności zdań jako kryterium ich sensowności, lecz o kwestie różnego użycia wyrażen językowych. Różne metody weryfikacji zdania służą tutaj jedynie ilustracji różnorodności semantycznej¹⁴. Tak to widział również sam Wittgenstein, który w jednej z wypowiedzi z lat późniejszych stwierdził:

Kiedyś zwykłem mówić w celu pokazania, jak określone zdanie jest używane, że dobrym pomysłem jest zapytać: „W jaki sposób dokonuje się weryfikacji takiego stwierdzenia?”. Ale to jest tylko sposób jasnej prezentacji użycia słowa albo zdania [...]. Niektórzy obrócili to pytanie o weryfikację w dogmat – jak gdybym proponował jakąś teorię dotyczącą znaczenia¹⁵.

Słowa te nie pozostawiają cienia wątpliwości co do tego, że weryfikacji nie należy rozumieć jako metody ustalania sensu zdania przez odniesienie do bezpośredniego doświadczenia zmysłowego. Jest ona po prostu tożsama z gramatyką i sposobem poszukiwania sensu w użyciu wyrażen. Carnap, podobnie jak inni przedstawiciele Koła Wiedeńskiego, przypisał zatem Wittgensteinowi intencje, których ten nie był wyrazicielem, a fakt, że, być może, jako pierwszy użył samego słowa, nie oznacza, że jest prekursorem koncepcji znaczenia zdania jako jego weryfikowalności.

Carnap całkowicie pomija w swym artykule Wittgensteinowską krytykę filozofii (metafizyki) opartą na koncepcji pojęć formalnych, co wydaje się bardzo poważnym uchybieniem. Nic zatem dziwnego, że nie omawia przykładów zdań metafizycznych zaczerpniętych z sa-

¹³ Por. tamże, s. 97.

¹⁴ Rację ma zatem McGuinness, kiedy w Wittgensteinowskim dyskursie o weryfikacji widzi odejście od abstrakcyjnego potraktowania języka z *Traktatu* i początek mówienia o konkretnych fenomenach językowych oraz użyciu wyrażen języka. Por. B. McGuinness, *Approaches to Wittgenstein*, Routledge, London–New York 2002, s. 180. Również Norman Malcolm rozwija swą interpretację kształtowania się późnej filozofii Wittgensteina na podstawie motywu sensu i weryfikacji, opierając się głównie na *Uwagach filozoficznych*. Por. N. Malcolm, *Wittgenstein: Nothing is Hidden*, Basil Blackwell, Cambridge, MA 1988, s. 133 i n.

¹⁵ Cyt. za: P.M.S. Hacker, *Insight and Illusion*, Clarendon Press, Oxford 1986, s. 135.

mego *Traktatu* – na przykład: „Świat jest ogółem faktów, nie rzeczy”, „Czerwony jest kolorem”, „1 jest liczbą”, „Są przedmioty” – tylko koncentruje się na pojęciach „zasady”, „Absolutu”, „Nicości”. W *Traktacie* kluczową rolę w krytyce metafizyki odgrywa nie weryfikowalność, lecz błędne użycie pojęć formalnych, które zarysował Wittgenstein w tezach 4.126–4.12721 *Traktatu*. Najogólniej mówiąc, chodziło o to, że pojęcia formalne, na przykład „fakt”, „funkcja”, „przedmiot”, „zdanie” itd., nie dają się poprawnie wyrazić w języku za pomocą pojęcia funkcji, jak chciał Frege, ani za pomocą pojęcia klasy, jak próbował to zrobić Russell. W poprawnym użyciu pojęcia formalne wyraża zmienna. Jeśli pojęć formalnych będziemy używali nie jako zmiennych zdaniowych, ale jako pojęć właściwych (materialnych), wówczas powstają niedorzeczne niby-zdania, w tym niby-zdania metafizyki. Nie możemy zatem powiedzieć: „Są przedmioty”, „1 jest liczbą” itd., ponieważ mieszamy w nich pojęcia formalne z właściwymi. To pominięcie przez Carnapa krytyki Wittgensteina było oczywiście symptomatyczne i świadczyło o odmiennym pojmowaniu nonsensu przez obu filozofów, a także o tym, że Carnap odczytywał *Traktat* przez pryzmat własnej wersji empiryzmu.

O wiele ważniejsza kwestia łączy się jednak z drugim z wymienionych przez Carnapa źródłem metafizycznego błędzenia. Jest nim naruszenie tego, co nazywa on *składnią logiczną*. Jej reguły określają, jakie połączenia słów są dopuszczalne, a jakie nie. Połączenie „Cezar jest liczbą pierwszą” jest wadliwe, gdyż słowa te są źle zestawione, choć każde z osobna ma znaczenie. Interpretacja Carnapa może wywoływać pewne kontrowersje dotyczące zarówno samego pojęcia składni logicznej, jak i kwestii znaczenia. Zdaniem Jamesa Conanta¹⁶ naruszenie składni logicznej polegałoby, wedle Carnapa, na tym, że znaczenia, które słowa mają już, zanim pojawiają się w zdaniu, nie zgadzają się ze sobą, kiedy zestawione są w zły sposób. Takie ujęcie jest jednak niezgodne z Frege’owską zasadą kontekstu, którą zaadoptował Wittgenstein w *Traktacie*, a której Carnap w ogóle nie uwzględnił: „Tylko zdanie ma sens; tylko w kontekście zdania nazwa ma znaczenie” (TLP 3.3); „Wyrażenie ma znaczenie tylko w kontekście zdania” (TLP 3.314). Koncepcja nonsensu jako pogwałcenia reguł składni logicznej, czyli nieprawomocnego zestawienia znaczeń słów, nie uwzględniła zasady

¹⁶ Por. J. Conant, *Two Conceptions of Die Überwindung der Metaphysik. Carnap and Early Wittgenstein* [w:] *Wittgenstein in America*, red. T. McCarthy, S.C. Stidd, Clarendon Press, Oxford 2001, s. 13–61.

kontekstu, ponieważ w celu określenia, czy dane zestawienie słów jest zdaniem, czy niby-zdaniem, trzeba by uprzednio wiedzieć, co znaczą te słowa wzięte z osobna, bez odwoływania się do sensu zdania jako całości¹⁷. Dla Fregego znaczenie słowa było logicznym wkładem przyczyniającym się do sensu całego zdania. Dlatego jeśli zdaniu brakuje sensu, to nie potrafimy określić znaczenia składających się na to zdanie słów. Wittgenstein podkreśla, że „jest niemożliwe, by słowa występowały dwojako: osobno i w zdaniu” (TLP 2.0122). W *Prototractatusie* pisze natomiast, że „jeśli nazwy miałyby znaczenie zarówno wtedy, kiedy połączone są w zdaniach, jak i poza nimi, to byłoby niemożliwe zagwarantowanie, żeby w obu przypadkach miały rzeczywiście to samo znaczenie” (*Prototractatus*, 2.0122). O metodologicznej doniosłości zasady kontekstu przekonujemy się w sytuacji, w której słowo stosowane jest w zdaniu na dwa różne sposoby albo dwu różnych słów używa się w zdaniu pozornie w ten sam sposób. „W zdaniu «Grün ist grün» – gdzie pierwszy wyraz jest nazwiskiem, a drugi przymiotnikiem – słowa te nie mają po prostu różnego znaczenia, lecz są *różnymi symbolami*” (TLP 3.323). To samo słowo może zatem oznaczać na różne sposoby, na przykład słówko „jest” możemy rozumieć jako spójkę, znak równości albo kwantyfikator egzystencjalny. Aby w znaku rozpoznać symbol, musimy uwzględnić jego użycie w zdaniu sensownym, co więcej, jak twierdzi Wittgenstein, znak wyznacza pewną formę logiczną, czyli symbol, dopiero wraz z jego logiczno-syntaktycznym zastosowaniem. Składnie słów *Grün* i *grün* są różne, tak jak różne są składnie spójki „jest”, znaku identyczności i czasownika „istnieć”. Nie należy tych znaków ze sobą zamieniać pod groźbą nonsensu. Aby uniknąć nieporozumień, których pełno zarówno w języku potocznym, jak i w filozofii, trzeba by było skonstruować symbolikę wykluczającą użycie tego samego znaku w różnych symbolach „i nie posługującą się w sposób pozornie jednakowy znakami, które oznaczają na różne sposoby. A więc symbolikę zgodną z gramatyką *logiczną* – z logiczną składnią” (TLP 3.325). Co Wittgenstein miał tu na myśli, mówiąc o logicznej składni, *resp.* gramatyce logicznej? Zdaniem Conanta nie to, co miał na myśli Carnap, ani też to, co miał na myśli Russell w swojej „teorii typów”. Logiczna składnia nie zajmuje się zakazywaniem pewnych kombinacji

¹⁷ Por. na ten temat E. Witherspoon, *Koncepcje nonsensu u Carnapa i Wittgensteina* [w:] *Wittgenstein – nowe spojrzenie*, red. A. Crary i R. Read, red. wyd. pol. P. Dehnel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2009, s. 378.

znaków czy symboli, ponieważ „każde zdanie możliwe jest poprawnie zbudowane” (TLP 5.4733).

W myśl definicji składni z pracy *Logiczna składnia języka* (1934) jest ona teorią formalną, to znaczy teorią nieodwołującą się do znaczenia¹⁸. Warto zauważyć, że w niemieckim oryginale mowa jest nie o „znaczeniu symboli”, ale o „znaczeniu znaków” („die Bedeutung der Zeichen”). Carnap odwołał się zresztą pod koniec książki do tezy 3.33 *Traktatu*, w której Wittgenstein pisał: „W składni logicznej znaczenie znaku nie powinno nigdy grać roli. Trzeba ją budować, nie wspominając o znaczeniu znaków. Wolno zakładać *jedynie* opis wyrażen”. Wszystko to mogłoby sugerować pewną zbieżność poglądów obu filozofów w kwestii tego, co to znaczy „formalny”. Tak jednak nie jest. Dla Wittgensteina słowo „formalny” oznaczało przynależność do wspólnej językowi i światu struktury („Forma to możliwość struktury”, TLP 2.033). Dlatego stan rzeczy posiadał swą logiczną formę, podczas gdy dla Carnapa jedynymi bytami w świecie, które mogłyby mieć formalne własności, były znaki na papierze. W świetle Wittgensteinowskiego rozróżnienia znaku (*das Zeichen*) i symbolu (*das Symbol*), które ginie w przekładzie angielskim (i niestety polskim) *Logische Syntax der Sprache*, tylko symbole, czyli ta „część zdania, która charakteryzuje jego sens” (TLP 3.31), mają składnię logiczną. Dlaczego więc w uwadze 3.33 pisał o „znaczeniu znaku”, które nie powinno grać żadnej roli w budowie składni logicznej? Carnap popełniałby zatem podobny błąd co Russell, to znaczy uzależniał reguły użycia znaków (składnię) od ich znaczenia. Żeby bowiem powiedzieć, że sformułowanie „liczba pierwsza” odnosi się do liczb, a nie do ludzi, a więc jest odmienną kategorią logiczną, trzeba uprzednio znać znaczenie wyrażenia „liczba pierw-

¹⁸ „Logiczną składnią danego języka nazywamy formalną teorię form lingwistycznych tego języka – systematyczny opis formalnych reguł, które nim rządzą, oraz wskazanie konsekwencji, które są następstwem tych reguł. Teorię, regułę, definicję itp. będziemy nazywać *formalną*, jeśli nie odwołuje się ona ani do znaczenia symboli (np. słów), ani do sensu wyrażen (np. zdań), lecz wyłącznie do rodzajów i porządku symboli, z których wyrażenia te są zbudowane”, R. Carnap, *Logiczna składnia języka*, przeł. B. Stanosz, WN PWN, Warszawa 1995, s. 13. Fragment w oryginale brzmi następująco: „Unter der logischen Syntax einer Sprache verstehen wir die formale Theorie der Sprachformen dieser Sprache: die systematische Aufstellung der formalen Regeln, die für diese Sprache gelten, und die Entwicklung der Konsequenzen aus diesen Regeln. Formal soll eine Theorie, eine Regel, eine Definition od. dgl. heißen, wenn in ihr auf die Bedeutung der Zeichen (z. B. der Wörter) und auf den Sinn der Ausdrücke (z. B. der Sätze) nicht Bezug genommen wird, sondern nur auf Art und Reihenfolge der Zeichen, aus denen die Ausdrücke aufgebaut sind”.

sza”. Należy także zwrócić uwagę na fakt, że w *Traktacie* Wittgenstein nigdzie nie mówi o „naruszaniu składni logicznej”. Mówi natomiast o gramatyce logicznej, która umożliwi nam jasny wgląd w strukturę logiczną języka potocznego. Konkretnie chodzi o to, że gramatyka logiczna (*resp.* składnia logiczna) pozwala nam dostrzec, w jaki sposób język potoczny dopuszcza czasami, by ten sam znak symbolizował w różny sposób. Przydatny może tu być przeprowadzony przez Conanta podział na: *nonsens istotny (substantial nonsenes)* oraz *ekwiwokację kategoryalną (cross-category equivocation)*¹⁹. Ten pierwszy jest wynikiem błędnego umieszczenia słowa należącego do jednej kategorii logicznej w miejscu słowa należącego do innej kategorii logicznej, jak w zdaniu „Cesar jest liczbą pierwszą”. Ta druga natomiast powstaje wówczas, kiedy ten sam znak symbolizuje dwie różne kategorie logiczne, na przykład „Tatar był smaczny”. Carnap, a w ślad za nim wielu innych komentatorów, myliło te dwa rodzaje naruszenia reguł składni logicznej. Zdaniem Conanta w świetle *Traktatu* uprawnione jest mówienie tylko o tym drugim rodzaju naruszenia składni logicznej, jeśli chcemy użyć tu tego wyrażenia. Wittgensteinowi nie chodziło zatem o teorię symbolizmu, która zakazywałaby używania pewnych symboli, a tym samym wyznaczała granice sensu. Jeśli w *Traktacie* mowa jest o tym, że nie możemy nadać znakowi błędnego sensu, to oznacza to, iż nie ma czegoś takiego jak przekraczanie granic sensu wyznaczonych przez jakąś teorię, na przykład *Begriffsschrift, theory of types* czy teorię Carnapa z *Logische Syntax der Sprache*. Wittgenstein nie podążał tą samą drogą co wspomniani myśliciele w próbie eliminacji nieścisłości i nieprecyzyjności języka codziennego i zastąpienia go przez konstrukcje języków sztucznych, logicznie doskonałych i wolnych od sprzeczności. Język potoczny jest całkiem odpowiedni, by wyrazić w nim wszelki sens (por. TLP 5.5563), ale także można głosić w nim nedorzeczności i popadać w filozoficzne iluzje; wynikają one z niezrozumienia logiki naszego języka, na przykład z niezrozumienia natury relacji wewnętrznych i zewnętrznych i w konsekwencji mieszaniu ich ze sobą (por. TLP 4.122). „Świat”, „język”, „myśl”, „zdanie”, „liczba”, „funkcja”, „człowiek” itd., wszystko są to pojęcia formalne, a nie materialne (właściwe), są to znaki zmiennych, a nie nazw i nie jak nazwy (pojęcia właściwe) należy je traktować.

Docieramy w tym momencie do rozstrzygającej sprawy dla pojęcia składni logicznej w *Traktacie*. Wittgenstein w 3.334 napisał, że:

¹⁹ Por. J. Conant, *Two Conceptions...*, s. 44.

„Reguły składni logicznej muszą być zrozumiałe same przez się, gdy tylko wiadomo, jak każdy znak oznacza”. Ale właśnie, kiedy wiadomo, jak każdy znak oznacza? Na to pytanie może odpowiedzieć składnia logiczna, ale rozumiana nie jako teoria, lecz jako narzędzie rozjaśniania, które pozwala nam w rezultacie zrozumieć logiczny wkład danej części języka w budowę zdania albo brak tego wkładu w przypadku niby-zdań. Wittgenstein wprost odrzuca możliwość identyfikacji logicznych kategorii znaków poza kontekstem zdania. Kluczowa jest tu uwaga 5.473:

Logika musi się sama o siebie zatroszczyć.

Możliwy znak musi też móc oznaczać. Co w logice jest możliwe, jest też dozwolone. („Sokrates jest identyczny” nic nie znaczy, bo nie ma właściwości o nazwie „identyczny”. Zdanie to jest niedorzeczne, gdyż nie zawarto pewnej umowy, a nie dlatego, by symbol ten sam przez się był niedozwolony.)

W pewnym sensie nie można się w logice mylić.

Warto być może zwrócić uwagę na niemiecki oryginał, w którym autor *Traktatu* mówi nie tyle o „pewnej umowie”, której nie zawarto, ale o „arbitralnym ustaleniu” („eine willkürliche Bestimmung”)²⁰. Przy czym chodziłoby bardziej o słówko „arbitralny” (*willkürlich*). To „arbitralne ustalenie” albo „arbitralna umowa” dotyczyłyby tego, że będziemy się posługiwać słowem „identyczny” nie jako przymiotnikiem, ale jako znakiem równości. W uwadze 5.4733, będącej komentarzem do przytoczonej wyżej tezy, Wittgenstein stwierdził:

Tak więc „Sokrates jest identyczny” nic nie mówi dlatego, że wyrazowi „identyczny” nie nadaliśmy znaczenia jako *przymiotnikowi*. Występując jako znak równości, symbolizuje on w zupełnie inny sposób – inny jest stosunek oznaczania. Mamy tu więc dwa zupełnie różne symbole, a wspólny jest im przypadkowo tylko znak.

W ujęciu Carnapa zdanie „Sokrates jest identyczny” byłoby drugim typem nonsensu, czyli wynikającym z pogwałcenia reguł składni logicznej, to znaczy użycia wyrazu „identyczny”, który oznacza relację, jako przymiotnika, czyli wyrazu oznaczającego pewną własność.

²⁰ W oryginale przedostatnie zdanie uwagi 5.473 brzmi: „Der Satz ist unsinnig, weil wir eine willkürliche Bestimmung niecht getroffen haben, aber nicht darum, weil das Symbol an und für sich unerlaubt wäre)”. W przekładzie angielskim „eine willkürliche Bestimmung” oddano zwrotem „an arbitrary determination”. Wydaje się zatem, że w tym przypadku korzystniej byłoby, być może, pozostać bardziej wiernym oryginałowi.

Wittgenstein mówi jednak wyraźnie, że zdanie „Sokrates jest identyczny” jest niedorzeczne nie dlatego, że symbol ten sam w sobie jest niedozwolony, ale dlatego, że to my nie nadaliśmy mu znaczenia przymiotnikowego. Zdaniem Conanta dla Wittgensteina każdy nonsens, który Carnap zalicza do drugiego typu, jest w istocie nonsensem typu pierwszego, czyli nonsensem będącym wynikiem używania bezsensownych wyrażań. Nie ma natomiast nic takiego jak naruszenie składni logicznej, czyli niedorzeczne zestawienie słów, które same w sobie mają znaczenie.

Podsumowując, dla Wittgensteina nonsens nie może być rezultatem niedorzecznego zestawienia wyrazów posiadających znaczenie. Przykładowe zdanie Carnapa „Cezar jest liczbą pierwszą” byłoby niedorzeczne dlatego, że „pewnym jego składnikom [zwl. wyrażeniu «liczba pierwsza» – P.D.] nie nadaliśmy znaczenia” (TLP 5.4733), a nie dlatego, że „liczba pierwsza” ma już znaczenie, tylko że jest ono sprzeczne ze znaczeniem słowa „Cezar”. Innymi słowy, nie zawarliśmy arbitralnej umowy, że na przykład wszystkie imiona własne zaczynające się na C oznaczamy liczbami pierwszymi.

Z taką interpretacją nie zgadza się Peter M.S. Hacker²¹. Wprawdzie Wittgenstein rzeczywiście nigdzie w *Traktacie* nie mówi o „naruszaniu składni logicznej”, ale mówi o tym, że w poprawnej logicznie symbolicznie wyrażenia używane są zgodnie z logiczną składnią (w TLP 3.325). Jeśli więc symbol może być stosowany zgodnie z logiczną składnią, to tym samym może być używany niezgodnie z nią. Według Hackera interpretacja Conanta jest błędna z kilku powodów. Po pierwsze, Conant niesłusznie przyjmuje, że na przykład zdania „Czerwony jest kolorem” albo „1 jest liczbą” są niedorzeczne nie dlatego, że używają pojęć formalnych w taki sposób, jakby były to pojęcia właściwe, lecz dlatego, że pojęciom „kolor” albo „liczba” nie nadaliśmy znaczenia przymiotnikowego. Wedle Wittgensteina pojęcia formalne mogą mieć poprawne użycie jako zmienne związane (np. „Na stole są trzy przedmioty”) i niepoprawne jako pojęcia właściwe („Są przedmioty”). Kiedy pojęć formalnych używa się nieprawidłowo, czyli niezgodnie z logiczną składnią, wówczas powstają niedorzeczne niby-zdania. Po drugie, wbrew temu, co twierdzi Conant, Wittgenstein dopuszczał możliwość popełnienia błędu kategorialnego. Na przykład w Russellowskiej ideografii logicznej (zwl. „teorii typów”) „przy niewłaściwych

²¹ Por. P.M.S. Hacker, *Wittgenstein, Carnap and the New American Wittgensteinians*, „The Philosophical Quarterly” 53 (210), January 2003, s. 1–23.

argumentach sama teza staje się niedorzeczna” (TLP 5.5351)²². Nie jest konieczne poprzedzanie zdania formułą „ $p \rightarrow p$ ” (rozumianą jako „ p jest zdaniem”), by zagwarantować, że w miejsce argumentu wstawiane będą tylko zdania. Również w późniejszych wykładach Wittgenstein potwierdzał swe stanowisko, że niedorzeczność powstaje przez użycie słowa jednej kategorii logicznej w miejsce słowa odmiennej kategorii logicznej. „Zastępowanie możliwe jest tylko wówczas, gdy słowa są tego samego rodzaju. Tak więc «Ta książka jest niebieska», «Ta książka jest brązowa», «Jestem zmęczony». *Brązowy* i *niebieski* są tu nawzajem zastępowalne, *zmęczony* nie”²³.

Trzeci argument Hackera przeciw interpretacji Conanta łączy się z dość trudnym problemem samego *Traktatu*. Jak wielokrotnie podkreślaliśmy, według Carnapa zdanie „Cezar jest liczbą pierwszą” jest pseudozdaniem, ponieważ zestawiono w nim wyrażenia o różnej kategorii logicznej, łamiąc tym samym reguły składni. Wyrażenia te posiadają jednak znaczenia: „Cezar” oznacza autora *O wojnie galijskiej*, natomiast predykat „liczba pierwsza” oznacza liczbę podzielną tylko przez 1 albo samą siebie. Jak wiadomo, w myśl *Traktatu* znaczeniem nazwy występującej w zdaniu jest przedmiot w rzeczywistości, który nazwa ta reprezentuje. Ponieważ jednak nazwa ma znaczenie tylko w kontekście zdania, które jest obrazem rzeczywistości, to nazwa reprezentuje dany przedmiot tylko jako część tego obrazu, tak jak zabawka samochodzik i jego domniemani pasażerowie w modelowym przedstawieniu wypadku samochodowego w paryskim sądzie reprezentują rzeczywisty samochód i prawdziwych ludzi. Ale robią to tylko w tym konkretnym kontekście – w makiecie przedstawiającej rzeczywiste zdarzenie, a nie będąc w pudełku z zabawkami. Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę niby-zdania, które niczego nie reprezentują, to słowa, które się na nie składają, również nie mogą niczego reprezentować. Carnap odrzucił jednak obrazkową koncepcję znaczenia z *Traktatu*. Kiedy zatem mówi o znaczeniu słowa, to nie chodzi mu o coś, co jest częścią jakiegoś kontekstu. Koniecznym i wystarczającym warunkiem tego, by słowo miało znaczenie, jest dla Carnapa fakt, że jego składnia jest określona oraz że określone są warunki prawdziwości (zwł. weryfikacji) dla zdania elementarnego, w którym słowo to występuje.

²² Zgodnie z oryginałem powinno być: „przy niewłaściwych argumentach samo zdanie staje się niedorzeczne” („der Satz selbst durch die unrichtige Gattung von Argumenten unsinnig wird”).

²³ *Wittgenstein's Lectures, Cambridge 1930–1932*, red. D. Lee, Blackwell, Oxford 1980, s. 3.

W pewnym sensie również i on akceptuje zasadę kontekstu, ale inaczej ją uzasadnia niż Frege i Wittgenstein. Według autora *Logicznej składni języka* zarówno „Cezar”, jak i „liczba pierwsza” mają znaczenie, czyli reguły ich użycia w zdaniu zostały określone. Zakazują one kombinacji „Cezar jest liczbą pierwszą” i nie pozwalają, by orzeczenie w tym zdaniu odnosiło się do czegoś innego niż liczby. Mając to na uwadze, Hacker twierdzi, że jedyna różnica między koncepcjami nonsensu Wittgensteina i Carnapa dotyczy teorii obrazkowej, którą Wittgenstein porzucił po powrocie do filozofii w roku 1929.

Kontrowersja między Conantem a Hackerem odnosi się do kwestii kluczowych dla interpretacji *Traktatu*. Ważna jest także dla problemu znaczenia oraz krytyki i w konsekwencji odrzucenia metafizyki przez Wittgensteina i Carnapa. Krytykując interpretację Conanta, Hacker odwołuje się do Wittgensteinowskiej koncepcji pojęć formalnych. W myśl interpretacji Conanta zdania „Czerwony jest barwą” albo „1 jest liczbą” są niedorzeczne nie dlatego, że używają pojęć formalnych tak, jakby były pojęciami właściwymi (materialnymi), ale dlatego, że słowom „czerwony” albo „liczba” nie nadaliśmy znaczenia jako przymiotnikom. Zdaniem Hackera pojęcia formalne mogą być według Wittgensteina użyte poprawnie jako zmienne związane oraz niepoprawnie jako pseudopredykaty. Rezultatem niepoprawnego użycia pojęć formalnych są niedorzeczne niby-zdania, co jest równoznaczne z naruszeniem składni logicznej tych pojęć. Otóż wydaje mi się, że interpretacje Hackera i Conanta są w pewnym stopniu komplementarne. To przecież my ustalamy reguły składni logicznej, zawieramy arbitralną umowę, o której pisał Wittgenstein w 5.473. Tak zwane pojęcia formalne same w sobie nie mają określonego użycia, to dopiero my je określamy i ta nasza umowa, arbitralne ustalenie („eine willkürliche Bestimmung”), jest właśnie tym, co nazywamy regułami składni logicznej (*resp.* gramatyki logicznej). W podsumowaniu swej argumentacji Hacker pisze:

Stanowisko Conanta pokrewne jest twierdzeniu, że pionek szachowy nie może ruszać się jednocześnie trzy pola do przodu, ponieważ jeśliby tak zrobił, to nie byłby pionkiem – transcendentalny argument dowodzący, że w szachach nie można oszukiwać. *Można* tak powiedzieć, ale czy robi to jakąś różnicę? Czy jest to *jaśniejsze* niż nasz potoczny sposób mówienia?²⁴

Hacker przyrównuje naruszenie reguł logicznej składni języka do naruszenia reguł gry w szachy, w której ruchy poszczególnych figur są ściśle ustalone. Oczywiście nie musimy mówić, że pionek poruszający

²⁴ P.M.S. Hacker, *Wittgenstein, Carnap...*, s. 16.

się trzy pola naraz, porusza się niezgodnie z regułami, a dwa zgodnie. Zamiast tego możemy powiedzieć, że w pierwszym przypadku nie jest możliwa identyfikacja figury jako figury w grze. Byłoby to jednak, zdaniem Hackera, mało pomocne i wcale nie jaśniejsze niż potoczne stwierdzenie naruszenia reguł gry, czyli w naszym przykładzie błędnego (nieprawidłowego) poruszania się pionka. Użycie wyrazu w zdaniu przypominałoby wtedy ruch figury w grze szachowej. Tak jak możemy powiedzieć, że istnieje błędny ruch pionka, tak też istnieje błędne użycie wyrazu, na przykład błędne użycie wyrazu „liczba” w zdaniu „1 jest liczbą”. Analogia między regułami gry, takiej jak szachy czy brydż, a regułami logicznej składni języka jest jednak zwodnicza. Istnieje bowiem między nimi istotna różnica: w tym drugim przypadku zawsze pozostaje miejsce dla nowych reguł, możliwość ustalenia nowego znaczenia dla słów już semantycznie określonych. Dane słowo zyskuje wówczas nowe znaczenie, dotąd nieznanne. W przeciwieństwie do „ruchu” w języku ruchy pionka na szachownicy nie mogą być wzbogacone przez nowe reguły pod groźbą całkowitej destrukcji gry. Mimo tej różnicy w pojmowaniu reguł w grze takiej jak szachy czy brydż i reguł logicznej składni języka, to znaczy pomimo pewnej elastyczności języka, Hacker mógłby dalej uważać, że analogia, o której mowa, uzasadnia mówienie o poprawnym i niepoprawnym użyciu. W związku z tym Cora Diamond pyta: „Czy odstępstwo od zbioru reguł określających ustalone użycie znaku w zdaniu jest wystarczającym warunkiem nieuprawnionego ruchu w języku?”²⁵. Z pewnością byłoby to wystarczającym warunkiem w grze takiej jak szachy lub brydż, ale czy jest wystarczającym warunkiem niedorzeczności takiej kombinacji znaków jak „1 jest liczbą”? Kiedy robię „ruch” w języku, kiedy używam słowa w sposób, w jaki nikt wcześniej tego przede mną nie robił, to to, co mówię, może być całkowicie zrozumiałe, może być po prostu zupełnie poprawnym i dobrym ruchem. Pomimo ustalonych reguł użycia można stosować słowo w innym zastosowaniu. Dla Wittgensteina żadne użycie znaków nie jest wykluczone. Czy nowe zastosowanie jest równoznaczne z powołaniem do życia nowej reguły, jest kwestią rozważenia konkretnego przypadku. Analogia między regułami gry w szachy a regułami języka bardziej pasowałaby do sztucznej notacji, w której nowe użycie znaku byłoby wykluczone przez uprzednio ustalone użycie. Jednakże w języku potocznym nowe zastosowanie danego słowa nie jest

²⁵ Por. C. Diamond, *Logical Syntax in Wittgenstein's Tractatus*, „The Philosophical Quarterly” 55 (218), January 2005, s. 86.

zakazane przez wcześniej określone reguły, a w każdym razie reguły te nie wykluczają nowego użycia. Nie jest prawdą, zdaniem Diamond²⁶, że słowo „liczba” (*number*) ma tylko zastosowanie jako pojęcie formalne, a nie jako przymiotnik w języku potocznym. Na przykład mówimy: „Styczniowy numer (*number*) «The Philosophical Quarterly»”, gdzie słowo „numer” (*number*) wydaje się użyte niewłaściwie, to znaczy nie jako pojęcie formalne. A jednak powyższe użycie słowa *number* nie jest niedorzeczne.

3. CARNAP O HEIDEGGERZE I HEIDEGGER O CARNAPIE

Jako przykład pozornych zdań metafizycznych, które przestrzegają wprawdzie zasad składni gramatycznej, lecz naruszają zasady składni logicznej, Carnap przytoczył, jak widzieliśmy, fragment z eseju Martina Heideggera *Czym jest metafizyka?*. Wybór nie był przypadkowy. Carnap i Heidegger spotkali się osobiście podczas Zweite Davoser Hochschulkurse – międzynarodowych kursów z wykładami dla studentów, które odbywały się w Davos od 17 marca do 6 kwietnia 1929 roku. Pośród słuchaczy byli między innymi: Emmanuel Lévinas, Leo Strauss, Otto F. Bollnow, Joachim Ritter, Herbert Marcuse, Eugen Fink oraz Rudolf Carnap. Miała tam miejsce słynna dyskusja między Ernstem Cassirerem a Martinem Heideggerem dotycząca interpretacji *Krytyki czystego rozumu* Kanta. Było to dwa lata po ukazaniu się *Bycia i czasu* (1927), w której to pracy Heidegger przedstawił nową koncepcję filozofii, radykalnie różniącą się od panującego na uniwersytetach neokantyzmu. Przysłuchując się dyskusjom, Carnap był wyraźnie zafascynowany osobowością Heideggera i odbył z nim kilka rozmów²⁷. Po powrocie do Wiednia zaczął nawet bardzo poważnie studiować *Sein und Zeit*. Uczestniczył także w grupie dyskusyjnej zorganizowanej w roku 1930 przez Heinricha Gomperza i Karla Böhlera, w której czytano i komentowano dzieło Heideggera. Z tego też roku pochodzi pierwsza wersja *Überwindung der Metaphysik*, którą Carnap prezentował jako wykład w Warszawie (listopad 1930), Zurichu (styczeń 1931) i Pradze (listopad 1931), a poprawioną wersję w Berlinie (lipiec 1932) oraz Brnie (grudzień 1932).

²⁶ Tamże, s. 87–88.

²⁷ Por. na ten temat M. Friedman, *Overcoming Metaphysics: Carnap and Heidegger* [w:] *Origins of Logical Empiricism*, t. 16, red. R.N. Giere, A.W. Richardson, University of Minnesota Press, Minneapolis, MN 1996, s. 45–46.

Główny argument Carnapa przeciw Heideggerowi odnosił się do tego, że używa on słowa „nic” jako rzeczownika i czasownika, podczas gdy jego poprawne użycie, zgodne z logiczną składnią, to użycie jako partykuły dla wyrażenia negatywnego zdania egzystencjalnego. Ściślej mówiąc, według Carnapa, Heidegger poprawnie stosuje słowo „nic”, jeśli chodzi o zwykłą (powierzchniową) gramatykę, ale zestawienie „nic” z innymi słowami nadaje mu sens rzeczownikowy, a czasem nawet czasownikowy. Zdania Heideggera są pod względem ich niedorzeczności takie same jak zdanie „Cezar jest liczbą pierwszą”. Ocena Carnapa nie jest jednak wcale taka oczywista. Wątpliwe jest bowiem, czy tekst autora *Bycia i czasu* pozostaje rzeczywiście tekstem poprawnym pod względem potocznej gramatyki, czy możemy go uznać za zgodny z potocznym sposobem wyrażania się. Problem w tym, że nie wiemy, co Heidegger rozumiał przez zwykłe użycie słowa „nic”, zanim pojawiło się ono w inkryminowanych zestawieniach naruszających składnię logiczną. Dowodem, że znaczenie „nic” pojmował tak, jak się je zwykle rozumie, było dla Carnapa jego użycie w pierwszym zdaniu *Bycia i czasu*: „Należy badać tylko byt – i nic innego; należy badać jedynie byt – i nic więcej; należy badać wyłącznie byt – i nic poza nim”. Użycie „nic” jest tutaj całkowicie poprawne gramatycznie i logicznie. Czy jest to dowód, że w całym przytoczonym przez Carnapa fragmencie Heidegger tak rozumiał słówko „nic”, a później świadomie i celowo od tego odchodził? Na pewno byłoby to niezgodnie z zasadą kontekstu Fregego i Wittgensteina, a poza tym, jak podkreśla Conant²⁸, interpretacja Carnapa obarczona byłaby błędem psychologizmu – supozycją, że Heidegger posługuje się słowem „nic” w taki sam sposób niezależnie od kontekstu zdania, to znaczy niezależnie od logicznego wkładu wyrażenia w konstrukcję zdania. Skoro w pierwszym zdaniu Heidegger używa „nic” jako partykuły, to Carnap zgodnie ze swoim psychologizmem zakłada, że jest tak też w następnych zdaniach. Oczywiście jako uczeń Fregego autor *Der logische Aufbau der Welt* odrzucał wszelki psychologizm jako teorię, lecz sam nie ustrzegł się go w swojej krytyce metafizyki. Zresztą wprost przypisał metafizycznym pseudozdaniami treść psychologiczną, kiedy mówił, że są wyrazem stosunku do życia i hierarchii wartości (*Lebensgefühl*). Carnap wyklucza możliwość, by Heidegger wprowadzał do języka nowy, innowacyjny sposób użycia słowa „nic”, ponieważ jego pojęcie reguł składni logicznej przypomina ustalone reguły takich gier jak szachy czy brydż, o których pisaliśmy

²⁸ Por. J. Conant, *Two Conceptions...*, s. 33.

w poprzednim punkcie. Jakby na potwierdzenie swego odczytania Carnap przytacza słowa samego Heideggera mówiące o tym, że ten ostatni celowo sięga poza logikę i ustalone przez nią granice sensu:

Pytanie i odpowiedź dotyczące nicości są jednakowo wewnętrznie sprzeczne. [...] Uważana powszechnie za podstawową regułę myślenia, zasada unikania sprzeczności, czyli ogólna „logika”, sama zabija to pytanie. [...] Jeśli władza rozsądku nad polem pytania o nicość i o bycie okazuje się tedy złamana, to rozstrzygnięty jest również los panowania „logiki” w obrębie filozofii. Sama idea „logiki” rozplywa się w wirze bardziej pierwotnego pytania²⁹.

Dla Carnapa słowa te są jasnym potwierdzeniem, że metafizyk sam przyznaje, że jego pytania i odpowiedzi są nie do pogodzenia z logiką i naukowym sposobem myślenia. Ale w takim razie choroba zwana filozofią jest nieuleczalna i wszelkie wysiłki wykazujące, że metafizyk łamie reguły składni logicznej, są nieskuteczne, skoro on sam świadomie łamie te reguły, albowiem istnieje dla niego wyższa forma myślenia niż logika. Cel Carnapa oddany w tytule eseju, czyli przewyżczenie metafizyki przez logikę, jest więc całkiem bez sensu i zapowiada z góry przewidzianą klęskę. Wydaje się, że Carnap był tego świadomy i że w jego słowach często daje się odczytać pewne zwątpienie, czy przedstawione argumenty przekonają kogoś takiego jak Heidegger. W *Posłowie* do eseju *Was ist Metaphysik?*, napisanym w roku 1943, Heidegger wymienił trzy „najczęstsze opinie i błędne opinie na temat odczytu”. Trzecia opinia, która została potraktowana najobszerniej i najostrzej, zarzucała Heideggerowi, że opowiada się przeciwko logice i skazuje myślenie na przypadkowy nastrój. Jego filozofia czystego uczucia zagraża ścisłemu myśleniu i pewności działania. W odpowiedzi Heidegger stwierdził:

Podejrzliwość wobec „logiki” – a logistykę można uznać za jej konsekwentne wynaturzenie – wynika z wiedzy o takim myśleniu, którego źródłem jest doświadczenie prawdy bycia, nie zaś rozważanie przedmiotowości bytu. Myślenie ścisłe (*exakt*) nigdy nie jest myśleniem najbardziej rygorystycznym (*streng*), o ile tylko rygor (*die Strenge*) czerpie swą istotę ze swoistego wytężenia (*die Anstrengung*), z jakim zawsze wiedza dotrzymuje związku z tym, co istotne w bycie. Myślenie ścisłe angażuje się jedynie w rachowanie bytu i temu też wyłącznie służy³⁰.

Prawdziwą stawką jest więc samo myślenie i jego istota. Dla Heideggera musimy wznieść się ponad logikę i naukę ku prawdzie bycia, ku myśleniu istotnemu, które przeciwstawione jest myśleniu rachun-

²⁹ M. Heidegger, *Czym jest metafizyka?*, s. 31, 41.

³⁰ Tamże, s. 53.

kowemu. Najważniejszy argument przeciw takiemu myśleniu autor *Bycia i czasu* sformułował następująco:

Myślenie rachunkowe samo wpędza się w konieczność opanowania wszystkiego mocą własnej logiczności. Nie potrafi przeczuć, że nim jeszcze wyliczy swoje sumy i iloczyny, wszystko, co obliczone w obrachunku, już jest całością, tej zaś jedność należy oczywiście do nieobliczalnego, które się wraz ze swoją niesamowitością wymyka chwytom rachunkowym³¹.

W przeciwieństwie do Heideggera Carnap opowiadał się po stronie logiki i nauki. Przewyciężając metafizykę, chciał raczej przezwyciężyć pewną tradycję uprawiania filozofii, przede wszystkim tradycję niemieckiego idealizmu, za którego spadkobiercę uważał Heideggera. Jak podkreśla Michael Friedman, Carnap i Heidegger reprezentowali przeciwne bieguny całego, nie tylko filozoficznego, lecz także kulturowego i politycznego spektrum ówczesnej epoki, a zasadnicza różnica między nimi nie była tylko i wyłącznie sporem czysto filozoficznym. Miała także podłoże polityczne, kulturowe i społeczne. W przedmowie do *Logicznej struktury świata* z roku 1928 Carnap pisał:

Odczuwamy wewnętrzne pokrewieństwo postawy leżącej u źródeł naszego uprawiania filozofii z postawą duchową, która występuje obecnie w innych dziedzinach życia. Wyczuwamy tę postawę w nurtach sztuki, zwłaszcza w architekturze, i w ruchach, które poszukują znaczących kształtów ludzkiego życia osobistego i zbiorowego, wychowania i w ogóle zewnętrznych struktur. Wszędzie tam wyczuwamy przede wszystkim tę samą postawę, ten sam styl myślenia i działania. Jest to orientacja, która przede wszystkim zmierza do jasności, zdając sobie jednak przy tym sprawę, że materia życia nigdy nie zostanie poznana na wskroś. Dąży do dokładności w szczegółach, a jednocześnie do uchwycenia wielkich linii biegnących przez całość. Uwzględnia więzi, które łączą ludzi, lecz pozwala jednocześnie na swobodny rozwój każdej jednostki. Wiara, że przyszłość należy do tej orientacji, daje nam siły do pracy³².

Carnap reprezentował światopogląd, który mieścił się w tym, co w ówczesnej Republice Weimarskiej nazywano ruchem Nowej Rzeczowości (*neue Sachlichkeit*), orientującym się na pewne formy socjalizmu, na antyindywidualistyczne formy życia społecznego, na naukowe i obiektywne widzenie świata. Kiedy w przytoczonym fragmencie Carnap pisał o nowej postawie, na przykład w architekturze, miał na myśli konkretną szkołę Bauhausu. Herbert Feigl wskazywał wprost, że dla Carnapa filozofia Koła Wiedeńskiego była świadomym wyrazem

³¹ Tamże, s. 54.

³² R. Carnap, *Logiczna struktura świata*, przeł. P. Kawalec, WN PWN, Warszawa 2011, s. CXIV.

Nowej Rzeczowości i częścią ideologii Bauhausu. Metafizykę zaś widział jako przeszkodę na drodze do nowej rzeczowości i nowej rzeczywistości. W jednym z dzienników wyrażał nadzieję, że nadejdą czasy, kiedy walka z metafizyką nie będzie już potrzebna. Jej krytykę rozumiał jako część szerszej walki o nowe ideały społeczne oraz nowe idee w sztuce i kulturze³³.

W *Dodatku* do opublikowanych po raz pierwszy w roku 1983 wykładów z 1935 roku, zatytułowanych *Wprowadzenie do metafizyki*, Heidegger bezpośrednio odniósł się do artykułu Carnapa. Wzmianka Heideggera jest bardzo znacząca, warto zatem przytoczyć ją w całości:

Jeszcze dalej, w kierunku – wyznaczonym w pewnym sensie przez Arystotelesa – definiowania „bycia” (*Sein*) na podstawie „jest” występującego w zdaniu i w końcu to „bycie” unicestwiającego, zmierza pewien prąd myślowy skupiony wokół czasopisma „Erkenntnis”. Dotychczasową logikę uzasadnia on i rozbudowuje w sposób ściśle naukowy środkami matematyki oraz matematycznego rachunku, aby w ten sposób skonstruować język „logicznie poprawny”, w którym zdania metafizyki, będąc w założeniu zdaniami pozornymi, byłyby w przyszłości wykluczone. W czasopiśmie tym znajduje się pewien artykuł (II, 1931, s. 219) zatytułowany: *Überwindung der Metaphysik durch logische Analyse der Sprache*. Dokonuje się w nim krańcowe splecenie i wykorzenienie tradycyjnej teorii sądenia pod pozorem matematycznej uczoności. Jest on zwięźczeniem ostatecznych konsekwencji myślenia, które zaczęło się od *Descartes'a* i dla którego prawda nie była już otwartością tego, co istnieje, i odpowiadającym temu usytuowaniem oraz ugruntowaniem *Dasein* w otwierającym się byciu, lecz prawdą nakierowaną na *pewność* – na samo tylko zabezpieczenie myślenia, mianowicie myślenia matematycznego przed wszystkim, co przez to myślenie jest nie do pomyślenia. Takie ujęcie prawdy jako zabezpieczenia myślenia prowadziło do ostatecznego odbóstwienia (*Entgötterung*) świata. Domniemany „filozoficzny” kierunek dzisiejszego, matematyczno-fizykalistycznego pozytywizmu pragnie dać uzasadnienie takiemu stanowisku. To nie przypadek, że ten rodzaj „filozofii” chce dostarczyć podstaw nowoczesnej fizyce, w której wszelkie odniesienia do przyrody zostały zniszczone. Nie jest również przypadkiem, że ma wewnętrzny i zewnętrzny związek z rosyjskim komunizmem. I nie przypadkiem jest jeszcze, że ten rodzaj myślenia świętuje swe triumfy w Ameryce. To wszystko to jedynie ostateczne konsekwencje pozornie tylko gramatycznej okoliczności, że pojmuje się „bycie” na podstawie „jest”, a „jest” interpretuje się stosownie do rozumienia zdania i myślenia³⁴.

³³ Treści społeczne i polityczne były integralną częścią programu pozytywizmu logicznego, o czym często się u nas zapomina. Pisz na ten temat Artur Koterski, *Geneza i cel naukowej koncepcji świata* [w:] *Naukowa koncepcja świata. Koło Wiedeńskie*, red. A. Koterski, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 13–65.

³⁴ M. Heidegger, *Einführung in die Metaphysik, Gesamtausgabe*, t. 40, Vittorio Klostermann, Frankfurt am Main 1983, s. 227–228.

Heidegger potraktował, jak widać, swój sprzeciw wobec uprawiania filozofii przez zwolenników Koła Wiedeńskiego skrajnie światopoglądowo. Pisząc na przykład o związkach logicznego pozytywizmu z rosyjskim komunizmem, miał na myśli z pewnością działalność polityczną i społeczną Ottona Neuratha, który był aktywnym marksistą, ministrem centralnego urzędu planowania w rządzie krótkotrwałej Bawarskiej Republiki Rad z roku 1919. Społeczna i światopoglądowa krytyka Heideggera nie była przypadkowa. W czasie tym zbliżył się on bardzo do ideologii narodowego socjalizmu, a swoje posłannictwo filozoficzne widział w ratowaniu Niemiec przed dwoma wielkimi niebezpieczeństwami: Rosją i Ameryką, które z metafizycznego punktu widzenia były dla niego tym samym: „ponurym szaleństwem rozpasanej techniki i niebywałego zdyscyplinowania statystycznej jednostki”³⁵. Słowa te dowodzą jeszcze raz, że spór Carnapa z Heideggerem nie był tylko czysto filozoficzny, ale miał swoje światopoglądowe, a nawet polityczne oblicze.

CZY KRYTYKA CARNAPA BYŁA TRAFNA?

Spróbujmy tytułem podsumowania ocenić, niezależnie od kontekstu historycznego, dokonaną przez Carnapa próbę przezwyciężenia metafizyki za pomocą logicznej analizy języka. Przede wszystkim wydaje się ona wspierać na zbyt kruchych argumentach. Nie chodzi nawet o to, że zasada weryfikacji, będąca ostatecznym kryterium znaczenia, okazała się zasadniczo problematyczna i została w rezultacie odrzucona przez samych zwolenników empiryzmu, w tym przez samego Carnapa w późniejszym okresie twórczości. Niecelowe byłoby przypominanie w tym momencie dawnych i nieco już przebrzmiałych dyskusji wokół weryfikacjonizmu³⁶. Zwróćmy uwagę na inną kwestię. Zasada weryfikacji może być orężem walki z metafizyką tylko i wyłącznie dla samych zwolenników empiryzmu. Metafizyk bardzo chętnie zgodzi się na to, że jego twierdzenia są nieweryfikowalne empirycznie, ponieważ mają być takie. Swój dyskurs opiera on bowiem nie na doświadczeniu, ale na argumentach *a priori*. Trudno wymagać od Platona, by podał kryterium empirycznej weryfikacji dla idei, ponieważ są one *ex definitione* empi-

³⁵ M. Heidegger, *Wprowadzenie do metafizyki*, przeł. R. Marszałek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 39.

³⁶ Przypomnijmy tylko jeden z najlepszych tekstów na ten temat, artykuł Janiny Kotarbińskiej *Ewolucja Koła Wiedeńskiego* [w:] *Logiczna teoria nauki*, red. T. Pawłowski, PWN, Warszawa 1966, s. 295–319.

rycznie nieweryfikowalne. Ich istnienie uzasadniają racje czysto aprioryczne, konkretnie takie, że jeśli nie przyjmiemy ich obiektywnego istnienia, to nie zrozumiemy, jak możliwe jest wydawanie sądów o świecie i nazywanie rzeczy. Równie trudno byłoby wymagać od Kanta, by podał empiryczne kryterium na istnienie „rzeczy samej w sobie”, bez której, jako apriorycznego warunku, nie moglibyśmy wyjaśnić możliwości doświadczenia. Na równie apriorycznych (transcendentalnych) argumentach opierają się Kartezjańskie *res cogitans* i pojęcie Boga, o których wspominał Carnap. W swojej polemice z Heideggerem Carnap wydaje się przeczuwać, że jego argumenty niekoniecznie byłyby przekonujące dla kogoś, kto świadomie odrzuca logikę i weryfikację.

Mimo to uważa, że twierdzenia metafizyki jako sądy aprioryczne są pozbawione treści. Poprawnie zbudowane zdania są albo empiryczne, i wówczas mają treść, albo analityczne, ale wtedy treściowo są puste. Taki pogląd sam jest jednak metafizyczny *par excellence* i trudno uczynić go podstawą krytyki³⁷. Carnap jest też mało precyzyjny: do jednego worka z metafizyką wrzuca wszystkie nieweryfikowalne empirycznie twierdzenia etyki, estetyki czy teologii, które z metafizyką mają niewiele wspólnego. Co najważniejsze jednak, jego wizja empiryzmu z czasów pisania *Überwindung der Metaphysik* wydaje się dziś, uwzględniając krytyki Sellarsa, Quine’a i Davidsona, trudna do obrony i anachroniczna. W tej wizji wszystkie słowa nazywają idee proste albo idee złożone, które dają się sprowadzić do tych pierwszych, odnoszących się do tego, co bezpośrednio dane w doświadczeniu. Wiele słów jednak, na przykład predykaty, nie odnosi się do ani nie reprezentuje niczego w sposób, w jaki robią to nazwy. Redukcji tego, co złożone, do tego, co proste i dane w doświadczeniu, nie można przeprowadzić w odniesieniu do wielu elementów języka. Jak moglibyśmy tego dokonać w stosunku do takich pojęć jak „idea”, „rzecz sama w sobie” czy „Absolut”?

Wreszcie jeszcze jedna wątpliwość. Pod koniec swego artykułu Carnap stwierdził, że pozorne zdania metafizyki, jeśli w ogóle coś wyrażają, to na pewno nie są to żadne treści poznawcze. Podobnie jak poezja czy sztuka wyrażają jedynie stosunek do świata i hierarchii wartości (*Lebeshefühl*), czyniąc to w sposób o wiele bardziej niedoskonały niż wymienione dziedziny. Czy rzeczywiście tak jest? Czytając dzieła Platona, Locke’a, Kartezjusza, Leibniza czy Kanta, na pewno nie mamy

³⁷ Por. na ten temat P.M.S. Hacker, *On Carnap's Elimination of Metaphysics* [w:] *Wittgenstein: Connections and Controversies*, Clarendon Press, Oxford 2001, s. 337.

wrażenia, że uprawiali oni nieudaną poezję, ani że tym, co zamierzali nam przekazać, był ich stosunek do świata. Przeciwnie, jesteśmy pod przemożnym wrażeniem, że cały ich wielki i wspaniały wysiłek zmierzał do odpowiedzi na pytanie, jaki jest świat i drogi jego poznania.

OVERCOMING METAPHYSICS ACCORDING TO CARNAP
AND WITTGENSTEIN

Summary

The article examines Carnap's account of the illegitimacy of metaphysical utterances and the attendant conception of nonsense. The both issues were inspired, as Carnap himself kept saying, by Wittgenstein's *Tractatus*. Therefore I reconstruct Carnap's views as presented in "The Elimination of Metaphysics through the Logical Analysis of Language" and then I attempt to determine whether Carnap is right in his reading of Wittgenstein's intentions. In my opinion Carnap is mistaken regarding Wittgenstein's critique of metaphysics and of the conception of nonsense. He misascribes to Wittgenstein the empirical conception of verification and the understanding of "elementary propositions" as "protocol propositions".

Piotr Dehnel